

Porównywanie ze sobą Słowian i Skandynawów jest ciekawym wyzwaniem naukowym, obarczonym jednak sporym ryzykiem i niosącym za sobą liczne niebezpieczeństwa: z jednej strony doszukiwania się wbrew faktom zbyt wielu podobieństw, kontaktów i wzajemnych wpływów zachodzących między tymi ludami, z drugiej zaś ulegania pokusie ich negowania i nadmiernego podkreślania różnic, choćby w stylu życia i poziomie rozwoju w tej czy innej dziedzinie, kwestionowania oczywistego faktu wzajemnych związków i kontaktów czy wręcz odrzucania niewielkich nawet wpływów jednego z tych ludów na drugi i co więcej – także tego drugiego, słowiańskiego, na pierwszy, stojący jakoby wyżej w rozwoju. Problem leży więc we właściwym wyważeniu proporcji. Z pewnością nie da się powiedzieć, że i Słowianie, i Skandynawowie byli ot tak po prostu dwoma podobnymi do siebie ludami, ongiś „Barbarzyńskiej Europy”, oba bowiem stały się w średniowieczu częścią tej samej, średniowiecznej i chrześcijańskiej „Młodszej Europy”. Ten drugi błyskotliwy termin, wprowadzony przez pracę Jerzego Kłoczowskiego i cieszący się w polskiej historiografii wielkim powodzeniem, bardzo trafnie opisuje sytuację postbarbarzyńskich krajów spoza rzymskiego limesu, powoli chrystianizowanych i akulturowanych w czasach zwanych u nas wczesnym średniowieczem, a w Skandynawii epoką wikingów (z poprzedzającą ją epoką Vendel, inaczej merowińską).

Czasy wczesnego średniowiecza aż do połowy XI wieku, czyli epokę, o której mówię w tej pracy, należałoby wszakże nazywać inaczej także po naszej, jakoby gorszej stronie rzymskiego limesu (wprawdzie już upadłego, ale poniekąd żywego po dziś dzień). Pozornie rzecz dotyczy się jedynie terminologii, ale w istocie idzie o sprawy fundamentalne. W skandynawskiej historii i archeologii (i w odniesieniu do Skandynawii właśnie) po czasach wędrówek ludów następuje najpierw epoka Vendel, a potem epoka wikingów. Nie musimy nazywać tych samych czasów dokładnie tak samo, nie mam jednak z wielu powodów nawet cienia wątpliwości, że także i nasze wczesne „wczesne średniowiecze” nie było jeszcze średniowieczem, przynajmniej aż do czasów „sprawy św. Stanisława”. Potem – zapewne już tak. Na Słowiańszczyźnie Zachodniej w czasach przedpaństwowych (u nas przedpiastowskich) i nieco późniejszych, od Państwa Wielkomorawskiego poczynając i sięgając aż po naszą tzw. „Pierwszą Monarchię

Piastowską” i podobne do niej organizmy jak państwo czeskie czy państwka połabskie, powstał bowiem świat w oczywisty sposób dużo bardziej przypominający Skandynawię za czasów monarchii doby merowińskiej i wikińskiej niż prawdziwe, zachodnioeuropejskie, frankijskie czy ottońskie monarchie średniowieczne. Co nie znaczy wszakże, że był to świat taki sam jak skandynawski.

Świat „Młodszej Europy” nie był monolitem i bardzo wyraźnie dzielił się na część słowiańską (dokładniej mówiąc: zachodniosłowiańską) i część skandynawską oraz dalsze jeszcze peryferia, których przynależność do owej „Młodszej Europy” (Zachodniej) w miarę oddalania się od Węgier, Polski i – powiedzmy – Danii staje się coraz bardziej mglista i wątpliwa z różnych powodów, wśród których ogromną rolę odgrywa po prostu geografia i odległość od różnych centrów rozmaitych kultur: rzymskiej zachodniej, „rzymskiej” wschodniej, czyli bizantyńskiej, arabskiej i perskiej, ale także kultur świata stepu od huńskiej po mongolską (a za ich pośrednictwem po prostu chińskiej!). Zakreśla to ramy terytorialne naszych rozważań, w których największą rolę muszą odegrać Słowiańszczyzna Zachodnia i Wschodnia (z uwzględnieniem po części Powołża), *causa facti* w znikomym stopniu Słowiańszczyzna Południowa, w dużej mierze pozostająca pod wpływem Bizancjum i Italii (też wciąż na poły bizantyńskiej). W Skandynawii szczególnie ważna będzie dla nas Dania, zawsze stanowiąca centrum skandynawskich kultur od pradziejów do dziś dnia, tworząca swego rodzaju pomost kulturowy, łączący Skandynawię z Południem. Ale była to Dania obejmująca historycznie duńską Skanię i Bornholm. Równie ważna (szczególnie dla Wschodu) będzie w tych rozważaniach Szwecja, w tym historycznie odrębne od rdzennej Szwecji (Svealand) szwedzkie kraje „gockie” (Vester- i Östergötland) i wyspa Gotlandia. W mniejszym stopniu zajmować nas będzie Norwegia i norweskie kolonie na zachodzie włącznie z Islandią – ta ważna jest jednak jako centrum średniowiecznej piśmienności skandynawskiej w języku rodzimym. Mówiąc o Skandynawii i Rusi, nie sposób uniknąć włączenia w obręb badań krajów bałtyckich oraz Finlandii, Karelii i rozległych terenów ówczesnie fińskich, a dziś stanowiących integralną część europejskiej Rosji. W pewnym, choć niewielkim stopniu w polu naszego widzenia znajdować się powinien nawet krąg subarktycznych kultur dalekiej północy – ważna dla Skandynawii Laponia i istotna dla Rosji Syberia.

Ramy chronologiczne w naturalny sposób wyznaczają z jednej strony koniec epoki wędrówek ludów, a z drugiej początki formowania się w basenie Morza Bałtyckiego Hanzę. Takie zakreślenie chronologii pozwala na zajmowanie się problemem stosunków słowiańsko-skandynawskich w okresie trwania w miarę stabilnie ukształtowanych stosunków etnicznych: rozpoczyna się on podczas epoki wędrówek ludów, w trakcie której Słowianie zajęli swoje siedziby na zachodzie, a kończy się w chwili, gdy zaczęli oni wiele ze swoich ziem zajętych uprzednio na zachodzie tracić na rzecz Niemców. Tak samo w Skandynawii można mówić wówczas o pewnej stabilizacji stosunków osadniczych po przemianach spowodowanych odpływem (na przykład z Jutlandii) części populacji na Wyspy Brytyjskie i po wewnętrznych przemianach i przesunięciach ludności dokonujących się wówczas w konsekwencji wędrówek ludów na Półwyspie Skandynawskim. Późniejszy odpływ ludności związany z ekspansją wikingów (dokonującą się dokładnie w zajmującym nas okresie), choć znacząco stymulował przemiany wewnętrzne, to jednak jak długo trwał czas ekspansji, tak długo dramatycznych przesunięć etnicznych w samej Skandynawii nie spowodował. Kres tej epoki, patrząc od strony skandynawskiej, nastąpił, gdy wikingi zastąpili na morzach – tu najbardziej interesuje nas Bałtyk – dominację Hanzę. Okres przejściowy pomiędzy „wikingami” a Hanzą w strefie okołobałtyckiej wciąż jednak prosi się o bardziej dogłębne zbadanie. Po tym okresie przejściowym mamy już do czynienia z piekielnym zaiste splotem stosunków skandynawsko-słowiańsko-niemiecko-bałtyjsko-fińskich i z zupełnie już nowym kontekstem historycznym dokonujących się przemian, naznaczonym przyśpieszonym przebiegiem procesów chrystianizacji powiązanych mocno z nową ideologią krucjatową i z dramatycznymi przemianami etnicznymi, a mówiąc wprost – z intensywną germanizacją i to dokonującą się nie tylko po „słowiańskiej” i „bałtyjskiej”, ale także po skandynawskiej stronie Bałtyku. Tam powstające już wcześniej miasta średniowieczne zniemczyły się od razu (podobnie jak w Europie Środkowej) w tak wielkim stopniu, że wpływ niemieczyny znacząco zmienił języki duński i szwedzki, oddalając je z czasem od wolnego od tego rodzaju nalotów języka islandzkiego. Tym, co nadal odróżniało Skandynawię od Słowiańszczyzny Zachodniej, pozostał fakt, że na północ od Bałtyku nigdy nie doszło do kolonizacji na prawie niemieckim na wsi.